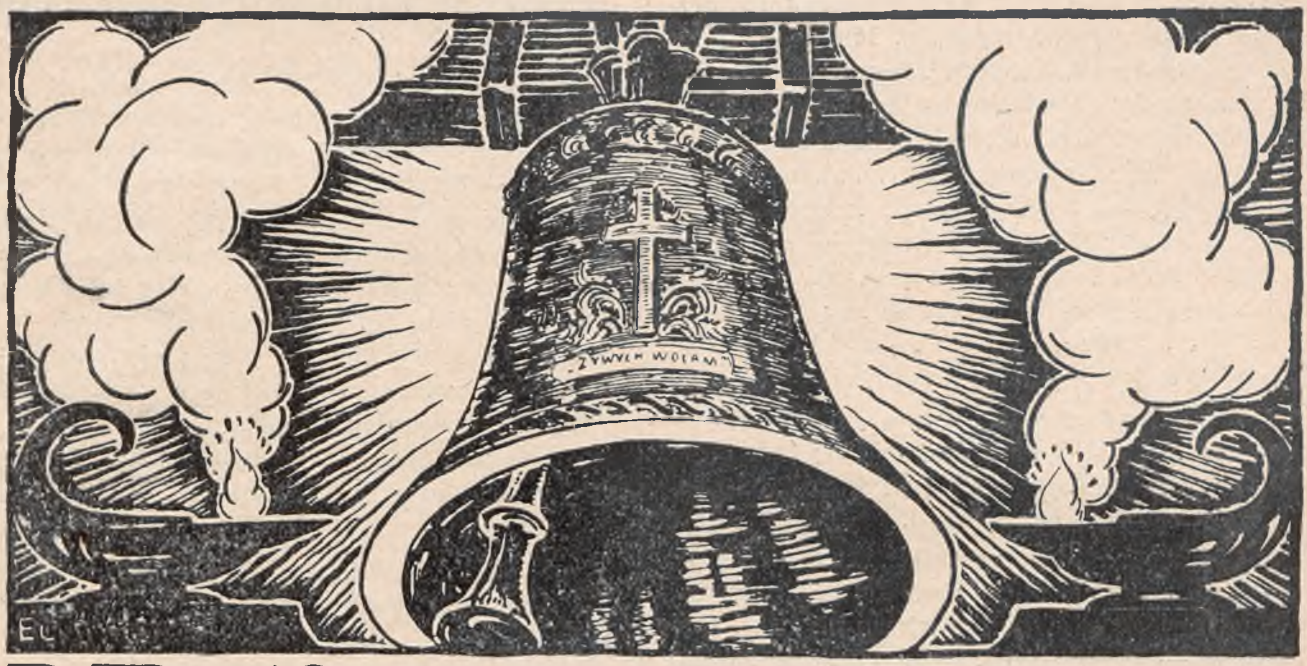
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena tylko **15** groszy

Nr. 38. Kraków, 20 września 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 18 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 1 zł.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł.,
1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy, w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej.

Chłód i wiatr w obronie obyczajów.

Przed kilku tygodniami, w pełnem gorącu letniem jadłem raz obiad w restauracji. Przy długim stole siedziało nas kilkanaście. Słońce prażyło, w pokoju było duszno. Z sąsiadem poprosiliśmy kelnera, aby otworzył okno, co tenże zaraz uczynił. Za chwilkę odezwał się cieniutki głosik dosyć rozłożystej jejmości:

„Proszę zamknąć okno, bo wieje chłód“. Kelner, nie czekając na zdanie reszty gości, spełnił rozkaz zamarzłej pani. Rzuciłem na nią pełne gniewu spojrzenie i zobaczyłem nagie po ramiona ręce i nieprzyzwoicie obnażone piersi. I zdobywając się na wysiłek nielada, oświadczyłem głośno:

— Możeby lepiej było, gdyby się szanowna pani ubrała, a okno zostało jednak otworzone.

Ponieważ wszyscy współbiesiadnicy głośno wyrażali swą zgodę na takie załatwienie sporu, półnaga pani rzuciła nam w twarz, że jesteśmy — chamami i wyszła.

Tak, dobre wychowanie staje się „chamstwem“. To też, kobiety, panny i panienki (a nawet panieneczki!) prześcigują w „szlachetnych“ wysiłkach, aby ich nie posądzono o „chamstwo“. Znakiem dobrego, czy też „lepszego“ wychowania w świecie kobiecym jest dziś: krótka, obcisła sukienka, odsłonięte do kolan łydki, gołe po ramiona ręce i głęboko obnażone piersi. Kto się nie tak „ubiera“ narazi się na przydomek „chamki“ i źle wychowanej osoby.

Żal ściska serce człowieka, gdy się popatrzy na **„modnie ubraną“ kobietę.** Kroki drobne i ostro-

żne, o, bardzo ostrożne! — aby się nie wywrócić na wysokich i cienkich, jak igła napiętkach! Sto bied z wejściem do tramwaju, lub do wagonu kolejowego — po schodach. Ten sam kłopot przy klękaniu w kościele. Różne muchy i komary, spragnione ciała i krwi ludzkiej, siadają chciwie na szerokich przestrzeniach golizny. Jak one sobie wychwalają ten „lepszy“ sposób „ubierania“ się kobiet! Zarabiają aptekarze i rozmaici handlarze drogich maści i olejków, bo przecież pokąsane piersi, ręce i łydki trzeba rychło leczyć, aby porządne i uczciwe gołe panie i panienki ktoś nie posądził o „nieprzyzwoity“ wyprysk!

A ponieważ oświata szerzy się obecnie szybko, ten „lepszy“ sposób ubierania się przekrada się błyskawiczną rychłością i po wsiach, na najbardziej opuszczonem odludziu.

Gdy się nad tem wszystkiem człowiek myślący zastanawia, żal mu tych kobiet, jęczących w najczarniejszej niewoli podejrzanych dam i nierządnic — Paryża. Bo stamtąd płynie ta zaraza golizny. Aktorki, śpiewaczki kawiarniane, publiczne nierządnice paryskie rozkazują kobietom całego świata, jak się mają ubierać i nie ubierać. Gdyby niejedna porządna panienka wiedziała, kto wymyślił tę i ową modę, z obrzydzeniem i zohydą rzuciłaby do pieca różne „journale“ paryskie! I trzebaby widzieć zadowolenie i radość nierządnic paryskich na widok półnagich pań i panienek, idących do — kościoła.

Kilkanaście dni temu odmówiłem udzielenia Komunji świętej jakiejś panience. Tłomaczyła się, że nie miała przecież żadnych zamiarów zgorszenia. „Ubieram się tak, jak wszystkie panny“ — mówiła.

Obecnie już zapóźno na wezwanie do walki z golizną, bo jesienny chłód i dokuczliwy wiatr bronią narazie dobrych obyczaji. Stowarzyszenia kat. Polek, Sodalicje, Dzieci Marji powinny na przyszłe lato obmyśleć jakiś zdrowy, polski plan walki z modą półświatka paryskiego.

Czy obecnie wszechwładnie panujące krótkie włosy nie otwarły jeszcze oczu naszym paniom katolickim? Śliczne, długie włosy, w warkocze zaplecione, są symbolem cnoty panieńskiej. Obecnie i naprawdę cnotliwe panny obcinają włosy na krótko. Dokąd zajdziemy po tej śliskiej drodze? Czy nasze panie i panny — jeżeli pragną mieć zawsze coś nowego w modzie, nie mogą znaleźć nic pociągającego w ślicznych strojach wiejskich? Nie mogą, bo nikt tego nie spróbował. Bo szanowne panie i panny idziecie bez namysłu, jak niewolnice, za rozkazem Paryża zepsutego.

Cześć nielicznym wyjątkom.

Na zakończenie przytoczę sposób walki z golizną, który wspaniale poskutkował w pewnej wiosce — letniskowej. Kobiety tej wioski nie mogły ścierpieć zgorszenia, jakie siały letniczki z Warszawy i z Krakowa. Umówiły się. Nacięły jałowca, inne nazbierały porzawicy i — łupu-cupu po gołych rękach letniczek. Skutek był wielki. Część wyjechała — a tych nie szkoda — reszta zaś uważała, aby sobie drugi raz na taką lekcję przyzwoitości nie zasłużyć.

Odważne kobiety, spotkawszy się z księdzem, odezwały się do niego w ten sposób:

„Ksiądz dobrodziej przeciw tej goliźnie to ino krzyku-krzyku, gadu-gadu, a my — łupu-cupu“.

Ks. F. Machay.

Z LITVRGIKI

Ewangelja na niedzielę szesnastą po Świątkach.

Ewagnelja według św. Łukasza, rozdz. XIV.

„Onego czasu, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podstzegali; a oto człowiek niektóry opuchły legł przednim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: „Godzili się w szabat uzdrawiać?“ Lecz oni milczeli. A Jezus ująwszy, uzdrowił go i odrawił. A odpowiadając rzekł do nich: „Którego z was osioł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni?“ I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: „Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże w pierwszem miejscu, aby snadź poczciwszy nad ciebie nie był wezwany od niego. A przeszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce; a wtedybyś ze wstydem doczął mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżony będzie, a co się uniża, wywyższony będzie“.

Na rocznicę poświęcenia kościoła

Bóg jest wszędzie obecny swą mocą i swem działaniem. On ożywia swe stworzenia „błogosławieństwami niebieskiemi z wierzchu i błogosławieństwami przepaści od dołu“ (Rodz. 49, 25); On, co się nad wierzchy gwiazd wywyższa (Job 22, 12), co „zawiesił trzema palcami wielkość ziemi, i zważył na wadze góry i pagórki“, który u Izajasza (66, 1) mówi o sobie: „Niebo stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich. On Nieskończony i Nieśmiertelny zamieszkuje szczególnym sposobem świątynie kościoły nasze. Święte zaiste to miejsce, gdzie Święty nad świętymi obrał swą siedzibę.

Jak ze szczególnem upodobaniem Duch Jego unosił się nad wodami przy stworzeniu świata, przebywał w raju przy pierwszych rodzicach, a chwała Jego była w Jeruzolimie; jak uprzywilejowanemi miejscami łask Bożych są: niebo, Najśw. Serce J., „źródło życia i świętości“, jak w każdej czystej duszy przebywa Bóg, jak czuwa nad kościołem i rządzi nim niewidzialnie tak, przemieszkuje na ołtarzach naszych kościołów.

Tą prawdę, codziennie widoczną — bo lampa wieczna wskazuje nam na Więźnia miłości w ołtarzu, — przypomina nam i liturgja na rocznicę Poświęcenia Kościoła.

Ze wszystkich budynków świata, chyba najwznioślejsze, najmilsze, najdroższe nawet bardzo ubogie, ale najwspanialsze są nasze świątynie, katedry i kościoły parafjalne. Jak piękne są obrzędy przy poświęceniu kościoła (o nich później pomówimy). Wszak z chwilą poświęcenia — konsekracji, nawet ubożuchny kościół staje się miejscem świętem, „na którem modli się kapłan za grzechy ludu“, miejscem łask, domem Bożym; miejscem, gdzie rok rocznie powtarza się cała liturgja, święte czasy i czynności roku kościelnego; miejscem, na którem Chrystus za pośrednictwem swych kapłanów udziela niezliczonych łask. W żydowskiej świątyni była tylko Arka Przymierza, a w naszych sam Chrystus-Bóg-Człowiek w Najśw. Sakramencie czeka codziennie na nas z błogosławieństwami. Tu w sakramentach uświeca nas, tu wysłuchuje próśb, tu za nas się modli i ofiaruje we Mszy św.

Msza św. na rocznicę Poświęcenia kościoła jest podziękowaniem za wszystkie łaski i dobrodziejstwa w kościele parafjalnym otrzymane, a również zwróceniem uwagi naszej i myśli naszych ku innej świątyni duchowej, nie z cegły i kamieni zbudowanej; a nią jest każda dusza mająca łaskę poświęcającą: „Albowiem Kościół Boży święty jest, a tym kościołem jesteście wy“ (1 Kor. 3, 17). Przy chrzcie św. staliśmy się świątynią Ducha św., o tem pamiętamy zawsze.

Poświęcenie świątyni Salomonowej trwało 8 dni, rocznicę tego poświęcenia żydzi obchodzili bardzo uroczyście.

Pierwsze zaś poświęcenie kościoła, znane w dziejach chrześcijaństwa, było w Tyrze, mieście fenickiem, 314 r. potem było ich coraz więcej.

Następujące myśli są we Mszy św. na rocznicę Poświęcenia kościoła:

We wstępie — introicie — czytamy słowa, które niegdyś w zamierzchłych czasach wyrzekł patrjarcha Jakób, gdy mu się śniła drabina i aniołowie po niej schodzący i wychodzący: „O jak straszne to miejsce, naprawdę dom tu Boży i brama niebios, i nazywa się ono: Mieszkanie Boga“ (Rodz. 28, 17), ale ta antyfona, pełna powagi, brzmiąca przerażająco przechodzi w łagodny ton, psalm 83. „Jakże miłe są przybytki Twoje, Panie zastępów! Tęskni i usycha dusza moja do przedsionków Pańskich“.

„Ucieszyła mię wieść pożądana,
pójdziemy do domu naszego Pana“ (Ps. 121)

Podwójnem okiem patrzymy na świątynie nasze, okiem czci i szacunku, z jakiem patrzyli żydzi na swoją świątynię w Jeruzalem, i okiem miłości, zadowolenia i szczęścia. „Pobłogosław Panie, dom ten, zbudowany ku chwale Imienia Twego; a gdy przychodzić będą na to miejsce z prośbami, wysłuchaj ich, Ty, co siedzisz na wysokim tronie chwały Twojej“ (3-cie respons). Tą samą prośbę, którą niegdyś król Salomon wypowiedział, powtarza i dziś w lekcie kapłan: ....Panie, aby każdy, który przychodzi do świątyni tej celem uproszenia dobrodziejstw cieszył się ich uzyskaniem“.

W lekcji św. Jan wskazuje na niebieskie Jeruzalem — Kościół Triumfujący, bo tam ma nas zaprowadzić ten tu na ziemi Kościół Wojujący. Tam „każda łezka otarta będzie, nie będzie tam więcej śmierci, ani smutku, ani narzekania, ani boleści“ (Objaw. św. Jana 21, 4). To przeżył i odczuł Zacheusz, o którym opowiada Ewangelja. Dom urzędnika rzymskiego w Jerycho stał się pierwowzorem kościołów naszych. Tam Chrystusa przyjęto z ochotą, miłością i wiarą. Zacheusza Chrystus odwiedził, nawrócił i wyrzekł pamiętne słowa: „Dzisiaj zbawienie stało się domowi temu“.

To samo dzieje się po kościołach naszych. Tylko czy ludzie zdają sobie dzisiaj sprawę, że kościół — to „Dom Boży, uświęcony obecnością Bożą, to niewymowna tajemnica i niema w nim żadnej zmazy“ (Graduał). Co się dzieje po naszych kościołach podczas Mszy św., a zwłaszcza poza Mszą św. przy ślubach i innych uroczystościach. Pieśni zapomniane, książeczki do nabożeństwa niema w rękach, śmiechy, rozmowy, figle, nawet grający na organach i prowadzący chóry śpiewackie zapominają, że to miejsce święte. Gdyby djabeł był organistą, lub prowadził śpiew, to samoby uczynił, by tylko ludzi oderwać od modlitwy, odwrócić ich uwagę od tego, co się dzieje na ołtarzu. Ile razy, na ślubach zwykle grywa się różne skoczne krakowiaczki.

Słowa 1-szej i 2-giej antyfony z nieszp. i laudesów: „Domowi Twemu Panie, przystoi cześć święta po wszystkie czasy“. „Dom mój, Domem modlitwy nazwan jest“, powinne głęboko utkwić w pamięci dzisiejszych katolików. Wszak to dom modlitwy, skupienia, dom łask i zbawienia.

Gdyby tak Chrystus w którą niedzielę przyszedł do kościoła i stanął widzialny między modlącymi się,

ktoby został, możeby wszystkich bez wyjątku wypędził.

Miejsce to święte, niewymowna tajemnica. W domach świeckich zachowujemy się odpowiednio, czemu nie czynimy tego i w Domu Bożym? Wszak domowi temu przystoi **zawsze** cześć święta.

X. M. K.

Uroczysta Koronacja Matki Boskiej Tarnowieckiej.

W województwie krakowskiem, w odległości 9 klm. na południowy-wschód od Jasła, wśród uroczej okolicy leży nie wielka, ale piękna wioska Tarnowiec. Do tej wioski, po spaleniu się kościoła OO. Karmelitów w Jaśle, w r. 1785 oraz po zniesieniu tego zakonu przez cesarza Józefa II., przywieziono w r. 1788 cudami w tymże kościele od XV. wieku słynącą statuę Matki Bożej w roku 1789., ustawiono ją we wielkim ołtarzu kościoła tarnowickiego.

I odtąd przez 136 lat różne łaski i dobrodziejstwa zlewał Bóg na ludzi modlących się przed cudowną statuą.

Przy końcu 1924 roku, ks. Jan Warzecha, proboszcz tamtejszy podając do wiadomości Kurji Biskupiej w Przemyślu, iż w ostatnich czasach wiele łask spłynęło na proszących, prosił, aby Kurja Biskupia wystarała się o pozwolenie na uroczystą kokoronację.



Cudowny obraz Matki Boskiej w Tarnowcu.

Ks. Biskup Nowak wyznaczył komisję dla przeprowadzenia badań. Komisja po przesłuchaniu w styczniu 1925 roku 120 osób, orzekła, iż rzeczywiście,

---

Tereska od Walczaków.

Nad wszelki wyraz ukochała Tereska kościół w Jędrzychowie. Skarżyła mi się nieraz, że nie może do kościółka — tak zawsze mawiała — chodzić. Ach, coby ona dała za to, aby sobie mogła w mieście blisko kościółka zamieszkać. Zawszeby do niego chadzała, ani jednegoby nabożeństwa nie omieszkała. Tymczasem ona daleko, daleko — i kościółek także daleko. Do kościoła zaś przywiązana była Chrapkiewiczówna — starą ci bowiem panną była — nie tylko dla tego, że znajdowały się w nim ołtarze, obrazy i chorągwie, że paliły się w nim gromniczne światła i że był to dom modlitwy, na rozmowę z Bogiem przeznaczony. Wiedziałać ona dobrze, iż Bóg słyszy ją nietylko w kościele, nietylko w Andrychowie, ale i u Walczaków na górze. Ona miłowała kościółek, bo był w nim i przechowywał się w nim Przenajświętszy Sakrament.

To był magnes, który ją tam przyciągał. Dziwnym, nieodgadniętym sposobem, który wytłumaczyć da się chyba mistycznem działaniem niebieskiej łaski, przyczepiła się wierząca jej dusza do tego magnesu i nie mogła się od niego odczepić. Bez obawy jakiejś przesady można powiedzieć, ,że jak zakochany ciągle myśli i tęskni za osobą, którą kocha, dąży do niej i pragnie zupełnego z nią połączenia, tak tęskniła i dążyła dusza Tereski do Tabernakulum. Wierzyła albowiem, że tam w mistyczny sposób istnieje istota druga, żywa, mająca serce, której na imię: Chrystus. W niezmiernej swojej wierze czuła ona, że istota ta kocha ją, jak jeno Bóg kochać może, że kocha nie tylko ją, ale cały świat i że miłości tej jest taki ogrom, taki bezdenny ocean, iż mogłaby zalać wszystkie światy...

* * *

Tęsknota za Bogiem, wyrywanie się ustawiczne ku niebu i rzeczom niebieskim, udochowniły ją, wyniszczyły w niej, co niskie i ziemskie, tak że czuła się coraz bardziej obcą na świecie. Nie znaczy to, żeby stroniła od ludzi i zamykała się w sobie. Ze znajomymi stykała się chętnie, ludzi kochała, przykrości nie byłaby zrobiła nikomu najmniejszej, była pod tym względem tak delikatna, że graniczyło to wprost z przesadą i aż dziw brał, skąd na wiejskiej roli tyle subtelnych odcieni uczucia. Serce jej jednak, promieniując ku bliźnim, nie zatrzymywało się na nich, lecz wyłamywało skrzydła ku niebiosom, ku Bogu. Więcej niebem żyła, niż ziemią. Im dłużej włóczyła po niej swe stare nogi, tem mniej się jej podobała, tem więcej bladły w jej oczach jej powaby. Nareszcie zbladły zupełnie i Tereska zaczęła myśleć o śmierci.

Nie było to zaś myślenie o śmierci człowieka starego, który się wyżył i który o grobie czasem wspomni, ale z lękiem lub też, jak się to często zdarza, z chęcią, aby ktoś przewidywaniom smutnym zaprzeczył. Tereska myślała o śmierci naprawdę.

za wzywaniem N. P. u tego posągu doznawano wiele łask, a nawet niewątpliwych cudów, jak pisze członek komisji ks. Biskup Fischer w dziełku p. t. „Historja Cudownej Statuy Najświętszej Panny Marji w Tarnowcu“, na stronie 48.

pasterzy, 80 przeszło kapłanów, oraz wiernych w liczbie ponad 20 tysięcy, którzy z dalekich stron przybyli, aby towarzyszyć N. P. na miejsce Jej koronacji. Banderja w sile około stu koni, kosynierzy, straż pożarna oraz dziewczęta, — wieniec kulkusetmetrowy niosące, sprawiały piękne wrażenie.



Kościół parafialny w Tarnowcu.

Po orzeczeniu Komisji, Arcypasterz przedłożył prośbę Kapitule Bazyliki Watykańskiej, która pozwoliła na ukoronowanie Statuy.

Piękny to był widok i za serce porywający, gdy 7. września, pod wieczór, niesiono z kościoła do ołtarza polowego w uroczystej procesji cudowną Statuę, pod baldachimem, w otoczeniu dwóch Arcy-

Po ustawieniu Statuy na ołtarzu, przemówił pięknie i potężnym głosem O. Konstanty, kapucyn z Krosna. Po odśpiewaniu litanji do N. P. zakończyły się uroczystości przygotowawcze.

Tereska śmierci pragnęła. Możnaby nawet powiedzieć, że kobiecina ta w śmierci się rozkochała.

Żądza śmierci była u niej tak silna, że musiała wkońcu przyoblec się w ciało. Pewnego dnia wybrała się Chrapkiewiczówna do miasta i po drodze zamówiła sobie u stolarza trumnę, czyli, jak ona mawiała, trugłę. Ułożyła sobie, że ją ustawi na strychu w kącie, aby nikomu nie stała na zawadzie i że będzie do niej codziennie przychodzić, jak do swej starej znajomki i przyjaciółki. Po powrocie do domu zwierzyła się ze swoimi zamysłami przed domownikami. Prosiła ich, aby jej nie stawiali oporu i nie mieli jej tego za złe, ale ona musi swoją trugiełkę widzieć i mieć na godzinę ostatnią. Niechże jej na tę drobnostkę zezwolą, niech jej zrobią tę ostatnią już przyjemność na świecie. W odpowiedzi na to podniósł się w chałupie okropny hałas. Jakto, co to, trugła? tu w izbie trugła? z chaty robić grób i smętarz? za żywa patrzeć na widowisko śmiertelne, żeby sie potem po całych nocach śniły jeno piszczele i kostnice? Nie, to nie może być! to się nigdy nie stanie! A któżby takie straszydło w dom przyjmował! Widzicie babę, czego się jej ta jeszcze nie zachciewa? A takaś ty, a owakaś, pobożnico! — Cała litanja wyzwisk, cały stek przegróżek posypał się na zdumioną i prawie odrętwiałą ze smutku i strapienia Tereskę. Pragnienia jej, pragnienia najserdeczniejsze, które tuliła przez tyle miesięcy do swojej piersi, pragnienia, w których nie widziała nic zdrożnego, które się jej wydawały całkiem proste i dobre, spotkały się naraz z uporem ludzi, z którymi żyła i którym zawsze dobrze życzyła. Nie wczuła się w ich położenie, nie uznała w pierwszej chwili, że dla nich trugła taka mogłaby być rzeczywiście ciężarem nie do zniesienia. Sądziła, że jeżeli dla niej ciężarem nie jest, nie powina nim być taksamo i dla innych. Lecz w takim razie poco jej zakazują i czemu się jej przeciwią? czemu wyrządzają jej taką krzywdę? czemu? Ona im ustąpić nie może. Kto tu ma ustąpić i komu? Kto tu ma jej rozkazywać, jej, gospodyni, jej co siedzi na swojem? Jej wolno robić, co chce, wara tu komu do mieszania się w jej rządy! Zagrozili jej, że się wyniesą z chałupy, jeśli to truglisko sprowadzi, dobrze, niech się wyniesą, niech lecą precz na złamanie karku! co jej po nich, ona ich na nic nie potrzebuje, obejdzie się bez nich! więcej spokoju będzie miała, gdy pójdą. I tak zawzięła się, zgorliła się, stanęła im kamieniem i co oni przepowiedzieli słowo, ona im na to miejsce sypnęła dziesięć. Kijem wyrżnęła o ziem, byłaby rzuciła się na nich i temi palcami wydłubała im oczy. Oni również uparli się przy swojem, skupili się wszyscy naprzeciw niej, opadli ją, jak te psy z pod lasu, jak te wilki wściekłe, mało brakowało, a byłby ją niektóry huknął pięścią bez łeb, jeden zaś, własny jej brat, zaprzysiągł, że jakby się poważyła to truglisko do chałupy sprowadzić, weźmie je sam na plecy, wyniesie do potoka i utopi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

I nadszedł dzień upragniony, dzień 8 września.

Wzruszająca to była chwila, gdy po kazaniu wygłoszonym przez Ks. Dr. Momidłowskiego, rektora duch. sem. przemyskiego, do stutysięcznej przeszło rzeszy uczestników. Ks. Bp. Fischer w otoczeniu Ks. Bpa Komara, sufragana tarnowskiego, oraz Ks. Bpa kamienieckiego Mańkowskiego wkładał koronę na głowę Dzieciątka Jezus, mówiąc: **„Jako Cię, Panie nasz, koronujemy na ziemi, tak niech od Ciebie ukoronowani zostaniemy w niebie“!** Wkładając zaś koronę na głowę N. P. mówił te słowa: **„Jak Ciebie Pani, koronujemy na ziemi, tak za Twą przyczyną niech od Syna Twego ukoronowani zostaniemy w niebie“!**

Następnie odprawił sumę Ks. Biskup Mańkowski.

W czasie nabożeństwa grzmiały moździerze, a krakusi oddawali salwy honorowe z karabinów.

Na Koronacji nie było żadnego z Księży Biskupów Ordynarjuszów, gdyż wyjechali do Warszawy. do złożenia przysięgi.

Był dawniej zwyczaj, iż na pamiątkę Koronacji wybijano medale i rozdawano między lud. Dziś byłaby to rzecz kosztowna. Wielu za to uniosło jako cenną pamiątkę książeczkę Ks. Biskupa Fischera, o której wyżej wspomniałem.

Uroczystość ta na długie, długie lata pozostanie w pamięci uczestników i zapali serca ich do tem większej miłości ku naszej ukochanej Królowej.

Ks. Józef z Tuczemp.

—o—

Co widziałem w Lourdes?

III.

Ks biskup się porządnie wymęczył, dopóki pobłogosławił 700 chorych. Procesja z Najśw. Sakramentem wraca do bazyliki. Szeregi pielgrzymów patrzą teraz jeszcze bardziej na chorych. Nie przypadła mi w udziale ta wielka łaska, aby być świadkiem cudownego uzdrowienia. Dzieją się one — jak już wspomniałem — w wielkiej części podczas błogosławieństwa z Najśw. Sakramentem. Po dokonanym cudzie pielgrzymi omal nie utracą głowy z radości. Wszystko bieży do bazyliki Różańcowej i tam śpiewają dziękczynne „Magnificat“ („Uwielbiaj duszo moja Pana“).

Lekarze w Lourdes nie łatwo i nie zaraz uwierzą w cud. Każdy cudownie uleczony musi się zaraz udać do „Biura stwierdzeń lekarskich“, gdzie lekarze dokładnie i drobiazgowo badają, czy rzeczywiście nastą[illegible]o zupełne wyleczenie i czy cudownym sposobem? Gdyby jakiś chory nie zgłosił się przed cudem do „Biura“. to nie może liczyć na to. aby jego uzdrowienie zaliczano między cudowne. Przez ostre badanie lekarzy — niedowiarków. żydów i poganów, trzeba przyjść przed wyleczeniem i po wyleczeniu Tegoroczne, bardzo głośne uzdrowienie p. Ludwiki Bapt z Paryża (patrz Nr. 37) stwierdziło aż 50 lekarzy. Stwierdzenie polega nie tylko na oklepaniu piersi, ale przez zdjęcie fotograficzne przy pomocy promieni Röntgena. Niedowiarkowie dopiero na tych fotografjach Röntgena przekonywują się, że takiego uzdrowienia nie można wyjaśnić drogą naturalną. Kupiłem sobie w Lourdes książkę, w której jest opisanych 30 uzdrowień w latach 1919—1924 zarejestrowanych w „Biurze stwierdzań lekarskich“. Matka Najśw. leczy w Lourdes wszystkie choroby: gruźlicę. raka, rozstrój nerwowy. Przypominam jeszcze, że uzdrowienia zdarzają się często po zanurzeniu chorego w wodzie lourdskiej, w piscynach do tego celu przygotowanych. Tego roku nie małą sensację wywołało uzdrowienie p. Teresy Jubard, która spostrzegła się dopiero przed wyjazdem na dworcu kolejowym. że jest wyleczoną. Na dworzec ją zaniesiono. ciężka choroba serca nie pozwoliła jej na przechadzkę. Już chcieli brać ją z leżaka i położyć do wagonu. gdy panna Jubard spostrzegła się, że jej trzewiki z nóg zlatują. Przy uzdrowieniach chorzy odczuwają zwyczajnie jakieś bolesne wstrząśnienie, p. Jubard nie czuła nic, tylko zauważyła, że jej nogi odpuchły. Stanęła z leżaka i ku ogólnemu radosnemu zdumieniu zaczęła latać i obsługiwać innych chorych. tracąc z nóg — trzewiki.

Procesja z Najśw. Sakramentem trwa długo, zależnie od ilości chorych. Odbywa się codziennie. Ci sami chorzy biorą udział w procesji i po kilka razy, zależnie od długości ich pobytu w Lourdes

Po tej pełnej uroku i świętości procesji pielgrzymi idą do swoich hoteli. aby spożyć wieczerzę. Nie widziałem ani jednego pielgrzyma, aby siedział na trawie i jadł suchy chleb z serem, lub kiełbasą, albo twaróg z krużlika. jak się nasze pielgrzymki odżywiają.

Po wieczerzy, przy zapadającym zmroku pielgrzymi wracają do Groty. Rozpoczyna się czarująca swą pięknością chwila. Pielgrzymi idą grupami. dążąc do Groty Każdy ma w ręku świecę. które sprzedają w każdym hotelu i w każdym sklepie. Pozatem przed wejściem na teren bazyliki stoi kilkanaście biednych kobiet. które natrętnie zachwalają swe świece. Wspominam o terenie bazyliki. Cóż to za teren? Musimy się z nim zapoznać, aby móc śledzić z pożytkiem wieczorną „procesję z pochodniami“.

Już znamy plac przed bazyliką. gdzie odbywa się błogosławieństwo chorych z Najśw. Sakramente. Na obrazku w Nrze 37 widać przed bazyliką figurę Matki Boskiej, tak zwanej „Panna ukoronowana“. Ogromny plac przed bazyliką przedłuża się w długości pół klm, aż do rzeki Gave, gdzie stoi wielka żelazna brama. za rzeką zaś rozpoczyna się miasto. Przestrzeń między miastem i bazyliką jest zagrodzona. Środkiem ciągnie się zielona łąka. ozdobiona figurami: św. Michała, św. Joanny d‘ Arc, św. proboszcza z Ars i figurą „Panny ukoronowanej“. Cała środkowa łąka — pół kilometra długa — otoczona jest szerokim chodnikiem, prowadzącym pielgrzyma do bazyliki.

Po wieczerzy na tych chodnikach roi się od pielgrzymów Spieszmy za nimi. aby wziąć udział we wspaniałej, wieczornej procesji.

Ks. F. Machay.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cudowny Krucyfiks w Limpias.

II.

Chrystus rozpięty na krzyżu, zdaje się nagle ożywiać się. Zwraca oczy na różne strony, wodzi niemi po obecnych, wpatruje się w pewne osoby lub gromady wzrokiem przenikającym do głębi. z wyrazem niezmiernej boleści — niekiedy tkliwie, to znowu gniewnie — spogląda w dal, spoziera w dół, wznosi wzrok ku górze — w końcu blask oczu przymiera, powieki się przymykają. Usta Ukrzyżowanego naprzemian przybierają wyraz boleści, to znów wymawiają jakieś niedosłyszalne słowa, otwierają się, jakby z trudem wciągając oddech, to znowu zaciskają się kurczowo. Z pod korony cierniowej spływają krople krwi ciemnej i nikną w puklinach włosów, zwisających na skronie. Niektórzy dostrzegli i ruchy głowy. Cała postać zdaje się wić w boleściach, zmagać się w konaniu, szukać ulgi w cierpieniu, popadać po daremnych wysiłkach w stan cichej, niezmiernej udręki, poczem blednieje, zastyga w bólu, ostatniem drgnieniem zamiera.

Zjawiska te, z początku tak częste, bo prawie codzienne, teraz są rzadsze; zdarzają się jednak od czasu do czasu. Opowiadał Probosz tamtejszy, staruszek, Ks. Migneli, że w miesiącu kwietniu bieżącego roku była tam pielgrzymka austrjacka, która widziała cudowne zmiany na Obliczu Pana Jezusa, on sam jednak dotąd niczego nie widział. Za to widzi skutki tych objawień na ludziach i czyta w księdze zakrystyjnej owe tysiączne opisy (dotąd przeszło 4.000) w różnych językach, umieszczane przez tych, co byli świadkami owych faktów nadprzyrodzonych. O ile rzadszemi stały się te objawy konania Chrystusowego, o tyle częstsze są teraz cudowne uzdrowienia, o czem świadczą liczne ręce, nogi, głowy z wosku wykonane i jako wota dziękczynne tam zostawione.



Te nieustanne łaski sprowadzają nieustanne pielgrzymki. Pobudowano dla nich cały szereg gospód i hoteli, a pod kościołem powstała nowa ulica ze sklepami dewocjonałów. Kościół cały dzień otwarty i co chwila widać wchodzącą grupę to osób świeckich, to duchownych. Miałem szczęście odprawić Mszę św. przed cudownym Panem Jezusem, ale dopiero o godzinie 11-tej, choć to był dzień powszedni, bo ołtarz ciągle był zajęty. Jakież uczucia przejmują człowieka na wspomnienie tego, co działo się w tym kościele! Na widok żywego konania Zbawiciela i niewymownych cierpień, malujących się na Jego Obliczu, lud

jęczał, szlochał, bił się w piersi, wołał: Panie zmiłuj się! odpuść winy nasze! Nawracali się grzesznicy; bluźniercy i szydercy odzyskiwali wiarę i łaskę. I to jest najważniejszy dowód rzeczywistości objawów — jak znów okoliczność, że tylko niektórzy te wrażenia odbierali, jest dowodem, że nie mogło tu być żadnego kuglarstwa.

Podróż do Limpias zbyt daleka i utrudniona, by można od nas urządzić zbiorową pielgrzymkę. Jednak w każdej parafji powinno być znane imię Limpias i to co się tam działo, zwłaszcza w kwietniu 1919 roku. Bo to, co w Limpias Pan Jezus okazać raczył na wizerunku swojego ukrzyżowania, to chyba nie dla samych mieszkańców owej parafji, ale dla zbawiennego pożytku wszystkich, jak to, co mówił i działał w Judei, przeznaczone było dla całego świata. — Nie mamy wprawdzie obowiązku sumienia wierzyć w zjawiska i cuda Limpias, zwłaszcza, że władze kościelne nie wydały dotąd swego orzeczenia, lecz któżby je lekceważył, ktoby obojętnie słuchał o przedśmiertnych boleściach Zbawcy!

Właśnie dlatego, że obojętnie przechodzimy koło krzyża, obojętnie słuchamy opowiadania Ewangelji o ukrzyżowaniu Pana, chciał Zbawiciel stawić nam żywo na oczy obraz swego konania, byśmy poruszyli się do głębi, i zrozumieli, że „nikt nie ma miłości większej nad tę, jak kiedy oddaje duszę za przyjacioły swoje“ i byśmy wzajemną miłością Pana się przejęli.

X. Władysław Vrana.

——o——

Z przeszłości i teraźniejszości Wilna.

Założycielami Wilna miało być plemię słowiańskie Wilków, około II-go wieku po Chrystusie. Chrzest Litwy rozpoczęty w Wilnie na początku 1387 roku, oraz nadanie miastu t. zw. „Prawa Magdeburskiego“, przyspieszyło decydująco rozwój miasta i połączyło go ściśle z Polską, przez kulturę, prawo, obyczaje i zwyczaje. Jagiełło i jego następcy, organizowali życie Wilna na wzór Krakowa, począwszy od sprowadzania duchowieństwa, urzędników cywilnych i wojskowych, wraz z dworzanami, tudzież rzemieślników, artystów i kupców, a skończywszy na opasaniu murem miasta na wzór podwawelskiego grodu na początku 16 wieku, dokonanego przez budowniczego Jana Skołdę.

Przedstawiciele Wilna na Sejmie 4-letnim byli gorącymi zwolennikami Konstytucji 3-go Maja, łącząc wspólne wysiłki w tym wiekopomnym akcie. A cóż dopiero mówić o czasach cara Aleksandra I, kiedy-to Wilno więcej było polskie, niż Warszawa, a według prof. Kłosa, wyżej duchowo stało od stolicy i „było Atenami polskimi i Florencją polską“.

Blizny na gmachach pozostałe po takich satrapach jak Murawjew, są dziś i długo jeszcze będą widoczne. Ale one tem więcej mówią o polskości Wilna, bodaj więcej, niż suche cyfry ostatnio dokonanego spisu ludności, wykazującego przewagę elementu polskiego. Jeżeli już mowa o polskości, to warto wspomnieć o tem, iż żyd zapytany o ulicę, odpowiada po żydowsku lub rosyjsku. Odpowiadają temu postępowaniu w zupełności wywieszki na ich sklepach, taką oto polszczyzną wyrażane:

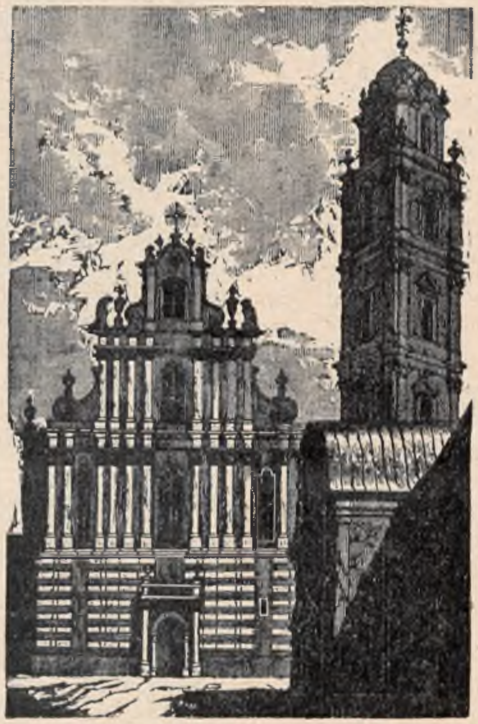
Pracownia Blacharska, przyjmuję obstalunki do reparcia, S. Ass, Popławska 14.

Farbiarnia i Chemiczne Pralnia, Teiw, Popławska 13.

Pzimuje reperacie i zakazy, Ryszkiewicz, Miłosierny 4.

K. Jurewicz, Specjalista Męskich i Damskich Obuwia, Wielka 22.

Dziwić się należy, że odpowiednie czynniki w mieście, a zwłaszcza profesorowie-poloniści, nie wystąpią przeciw takiemu kompromitowaniu Wilna w oczach przyjezdnych.

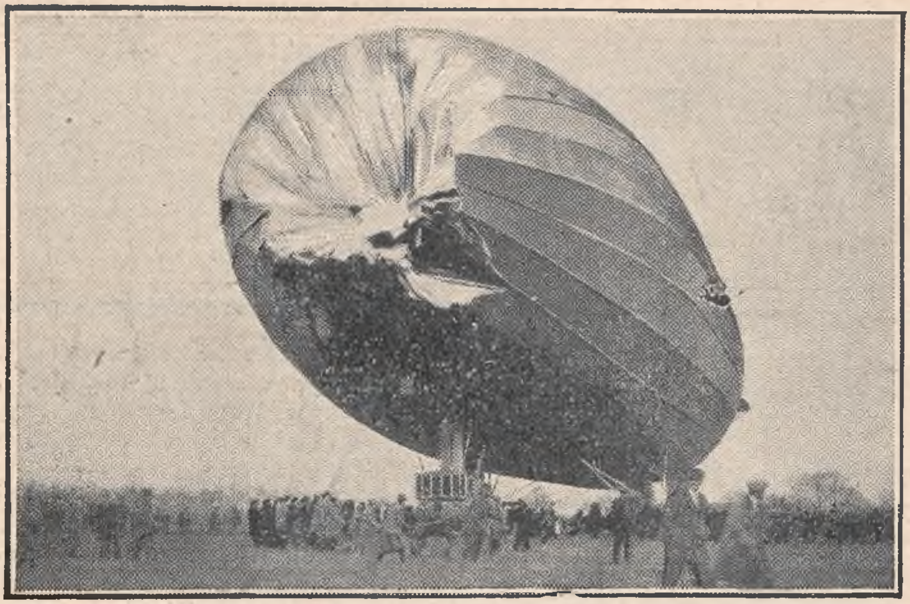


Kościół św. Jana w Wilnie.

Przepiękne świątynie wileńskie są wymownymi świadkami dawnej polskiej kultury! Stolarskie, rzeźbiarskie i ślusarskie roboty w tych kościołach świadczą nie tylko o wielkiej pracowitości ówczesnych rzemieślników, lecz także o ich smaku artystycznym i umiłowaniu zawodów. Królową Wilna jest Matka Boska Ostrobramska, obwieszona niezliczoną ilością wotów, kojąc uciekających się pod Jej opiekę pielgrzymów życia ziemskiego.

Obraz ten posiada obszerną literaturę, gdyż nietylko Mickiewicz uwiecznił go w swym poemacie „Panu Tadeuszu“, lecz także Moskale chcieli dowieść jego bizantyjskiego pochodzenia. Stąd powstała szeroka polemika, która wykazała dowodnie, iż popi byli uzurpatorami, chcąc przywłaszczyć sobie obraz.

W kościołach wileńskich spotkać można dość często obrazy św. Teresy, gdzie Jej cześć, tak jak i w Krakowie się szerzy.



Zniszczony pzerz wichurę amerykański statek powietrzny: „Shenandoah“.

Dzisiejsze Wilno ma wszelkie dane po temu, by stać się miastem letniskowem, dzięki swemu nad wyraz pięknemu położeniu, owszem jednemu z najpiękniejszych, jakie którekolwiek z polskich miast posiada. Nad Wilją, dodającą piękna i uroku swą wstęgą Wilnu, stoi pomnik Mickiewicza, (model Pronaszki), z którego wieszcz patrzy się na swe ukochane Wilno. Pobudowanie domków willowych w kolo miasta, ze względu na zdrową, piękną i lesistą okolicę, sprawiłoby, że letnicy mający świeże, czyste, górskie powietrze, mieliby równocześnie możność korzystania z kulturalnych dóbr miasta.

Na przyjezdnych Wilno robi jeszcze wrażenie pobojowiska, przeoranego granatami, o ulicach zabarykadowanych kupami kamieni, lub drewnianemi kobyłkami i łatami. Rozkopanie Wilna ma jednakowoż i swoją dobrą stronę, a mianowicie: zatrudnia dużo robotników i nie ma bezrobotnych na utrzymaniu.

Do osobliwości Wilna należą chodniki, wyglądające niby klawiatury wielkich fortepianów. Kawałki bowiem drewna ułożone są przeważnie w poprzek chodników i gdy w czasie ulewnych deszczów stąpa się po nich, uginają się niby oryginalne klawisze; tylko że zamiast muzycznych tonów, wydobywają się z pod nich fontanny bryzgające wokoło mieszaniną wody z błotem.

Z dawnej konnej komunikacji tramwajowej Wilna, pozostały tylko szyny, ich miejsce zajęły nowoczesne autobusy kilku prywatnych przedsiębiorstw, posiadających po kilka wozów i rozwożących pasażerów, po pewnych oznaczonych ulicach. Jedno, jedyne dawne połączenie Wilna z Pospieszką utrzymało się do dziś.

Marjan Padechowicz.

Każdy czytelnik niechaj zjedna przynajmniej jednego prenumeratora

Kobieta w dziejach narodu polskiego.

Dąbrówka — żona Mieczysława I.

Ród Krakusa wygasł ze śmiercią Wandy. — Niedaleko Kruszwicy żył kołodziej Piast. Był to człowiek wielce cnotliwy, rozumny i gospodarny. Żona jego Rzepicha, to **typ polskiej gospodyni.** W gospodarstwie jej szło wszystko jak w zegarku. Gościnna dla wszystkich, zapobiegliwa, dbająca o spokój i dobrobyt rodziny, zjednała sobie, jak również i jej mąż wśród rodaków wielką cześć i szacunek.

Podczas postrzyżyn ich syna, zjawili się dwaj podróżni, prosząc o gościnę — sławny z niej Piast nie odmówił jej. W czasie biesiady miał się stać cud, bo oto puste już prawie spichlerze napełniły się wszelkiem jadłem. Podróżnymi owymi byli podobno apostołowie Słowian św. Cyryli i Metody. Wieść o cudzie rozsławiła imię Piasta. To też, podczas wyborów jednomyślnie obwołano go księciem. On też dał początek dynastji Piastów, która rządy swe chlubnie zapisała na kartach dziejów Polski. Ziemomysł prawnuk Piasta jednego miał syna Mieszka, który przyszedł na świat niewidomym. Podczas postrzyżyn cudownie jednak odzyskał zwrok. On też panował po śmierci Ziemomysława i od niego dopiero zaczyna się prawdziwa historja Polski.

Mądry Mieszko pojął, że pogaństwo jest nieszczęściem i zgubą dla Słowian. Mając możność zaobserwowania wiary katolickiej zrozumiał wyższość Prawdy jedynego Boga nad bałwochwalstwem. Zrozumiał, że i wysoką cywilizację, jaką jaśniały kraje chrześcijańskie, zawdzięczano jedynie wierze katolickiej. Nie chciał jednak Mieszko przyjąć wiary Chrystusowej z rąk niemieckich, z rąk, które pod pozorem nawracania ustawicznie mordowały i rabowały Polan.

Niedaleko od kraju polańskiego, rozpościerało się państwo czeskie ochrzczone już przed stu laty przez św. Metodego. Do tego to kraju postanowił się zwrócić Mieszko.

Książę czeski Bolko Luby miał śliczną córkę Dąbrówkę — o której rękę poprosił Mieszko. Dąbrówka zgodziła się zostać żoną księcia polańskiego, pod warunkiem jednak, że tenże wraz z całym narodem przyjmie chrzest. Mieszko warunek przyjął.

I oto na widownię dziejów występuje znowu przepiękna postać kobieca! Czeszka pochodzeniem — wiarą katoliczką! nową swą ojczyznę pokochała nad wszystko! Nie lęka się tysięcznych trudów, jakie czekają ją w pogańskiej krainie, gotowa jest na największe ofiary! Z uśmiechem na ustach wkracza w granice polskie. — z uśmiechem spogląda na pogańskie kontyny*) w miejscu, których staną kiedyś świątynie poświęcone Jedynemu Bogu! Czuje Dąbrówka, że praca wielka i żmudna ją czeka. Radością jednak przepojone jest jej serce, bo wie, że skoro Bóg chce, by przez nią wiara w Chrystusa, a z wiarą zbawienie wieczne zawitało w ten kraj, to doda jej sił, by wytrwała mężnie do końca!

I jak w Wandzie podziwialiśmy wielką miłość Ojczyzny, tak w Dąbrówce znowu podziwiamy wielką miłość Boga!

Córka książęcego rodu nie wstydzi się — w owych czasach! — przestawać z prostaczkami — wie bowiem, że w obliczu Boga są wszyscy równi — chętnie udziela im rad, wskazówek, sama nawet w braku duchowieństwa udziela im nauk katechetycznych.

Dąbrówka też stała się w r. 966 matką chrzestną narodu polskiego, kiedy to mąż jej Mieszko, a Mieczysław z chrztu uroczyście wraz z całym narodem przyjął chrzest św. Z przyjęciem wiary chrześcijańskiej Polska staje w rzędzie cywilizowanych narodów!

Pamięć o tej pierwszej chrześcijańskiej księżnej i matce chrzestnej naszego narodu, błyszczeć będzie zawsze złotemi zgłoskami w sercach naszych i nie zaginie nigdy! **Stanisława Kajmowicz.**

[1]) tak zwano świątynie pogańskie u Polan



Zeszłego roku

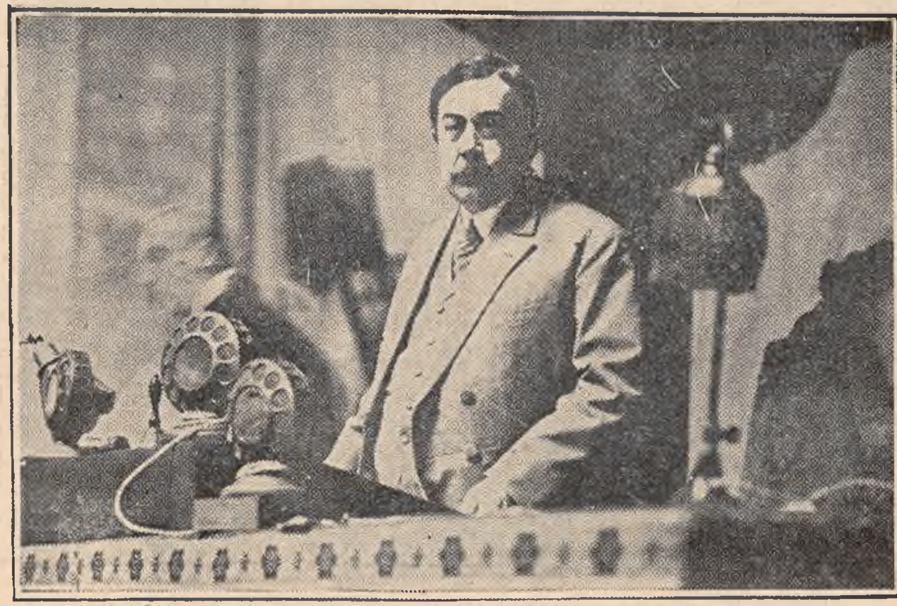
Zgromadzenie Ligi Narodów

uchwaliło tak zw „protokół genewski“, w myśl którego każdy zatarg pachnący wojną miał być przez sąd rozjemczy zażegnany. Państwo, któreby się nie chciało poddać pod sąd rozjemczy, lub wyrokom sądu, uważanoby za napastnika. Obowiązkowym sądem rozjemczym przejęły się gorąco: Francja, państwa skandynawskie, Japonja i głównie: Polska i Czechosłowacja. Ameryka nie należy do Ligi. W Anglji po przejściu rządów w ręce stronnictwa zachowawczego, zapał do sądu rozjemczego znikał i dziś Anglja jest stanowczym jego przeciwnikiem. **Obecne Zgromadzenie Ligi Narodów ma być — w myśl Anglji — pogrzebem „protokołu genewskiego“.**

Francuski prezydent ministrów, p. Painlevé, otwierając obecne Zgromadzenie gorąco bronił sądu rozjemczego. Dnia 11-go b. m. miał wielką mowę p. Chamberlain, angielski minister spraw zagranicznych. Oto ustęp jego mowy, odnoszący się do sądu rozjemczego i wogóle do bezpieczeństwa w Europie.

„Rząd angielski gotów jest przyczynić się do wzmocnienia rozwoju Ligi Narodów, chodzi tylko o to, aby znaleźć najtrafniejsze ku temu środki. Opracowany przez poprzednie, zeszłoroczne zgromadzenie Ligi Narodów protokół, mający na celu pokojowe rozwiązywanie międzynarodowych konfliktów, nie znalazł uznania ze strony rządu angielskiego, albowiem, jego zdaniem, **zmierzał on nie tyle ku temu, ażeby usunąć przyczyny wojny i przez to uniknąć samych wojen, jak raczej ku temu, aby w razie wybuchu wojny ukarany został należycie ten, kto pokój zerwał.** Dlatego też rząd angielski na miejsce takiego protokółu, o światowym zakresie działania, dokonał odrębnej umowy pomiędzy państwami, które pragną zagwarantować pokój na obszarach szczególnie zagrożonych. Takie umowy przejściowe powinnyby mieć charakter tylko obronny i być przeniknięte duchem paktu Ligi Narodów, oraz być zawierane pod ochroną Ligi Narodów“.

Znając wielką zależność Francji od Anglji w dzisiejszej polityce, trzeba być z góry przygotowanym, że **Zgromadzenie Ligi Narodów zgodzi**



P. Painlevé zagaja Zgromadzenie Ligi Narodów. Obok niego aparaty wzmacniające głos.

się i uchwali wszystkie pomysły p. Chamberlaina. Czegóż on chce?

Anglja po zniszczeniu potęgi morskiej Niemiec, obawia się już od lat kilku, t. j. od zakończenia wojny, aby Francja nie stała się zbyt silną w Europie. Obecne Niemcy nie uważa Anglja za niebezpieczne dla siebie. A że są one groźnemi dla Francji, cóż to Anglję obchodzi? Cieszy się tylko z tego. Anglicy dobrze wiedzą, że Niemcom ciasno, że ich przemysł potrzebuje pól do zdobyczy. Francja zbyt pilnie strzeże swego bezpieczeństwa, aby Anglja mogła Niemców w tym kierunku pociągać. Doskonałą ulgą dla przemysłu niemieckiego byłyby kolonje, ale Anglja, ani Francja nie myślą o tem, aby głodnym Niemcom odstąpić część bogatej Indji, lub Afryki. Ściśnięci Niemcy mrugają na Polskę, jako na teren zdobyczy gospodarczej, a następnie i politycznej.

Węzły sojuszu wojennego jakoś nie pozwalają Anglji, aby pozostawiła Francję swemu losowi. P. Chamberlain więc, odrzucając sąd rozjemczy, **zachwala zawarcie paktów bezpieczeństwa.** Jeden pakt zawarłyby Anglja, Francja, Belgja i Niemcy, drugi Polska i Niemcy, a trzeci Czecho-słowacja i Niemcy. Wysuwa się i czwarty pakt niemiecko-włoski.

Obecnie rozgrywa się w Genewie walka o pakty, bo na pogrzeb sądu rozjemczego już cały świat przygotowany. **Min. Skrzyński i min. Benesz pracują gorąco,** aby nie dopuścić do odrębnych paktów. Obaj ministrowie podkreślili stanowczo, że **Polska i Czechosłowacja zgodzą się na pakty równocześnie zawarte,** t. j. że przy jednym stole, w tym samym czasie, i ci sami dyplomaci mają mówić o pakcie nad Renem, o pakcie niemiecko-polskim i t. d.

Min. Skrzyński w swem przemówieniu na Zgromadzeniu oświadczył, że „protokół (genewski) odpowiada zupełnie żądaniom i potrzebom narodów, które pragną pokoju. (Chociaż protokół nie został przyjęty, to jest on najwyższym wyrazem ideałów sprawiedliwości międzynarodowej. Jego odrzucenie nasuwa konieczność szukania bezpieczeństwa na innej drodze. Kształty nowego gmachu sprawiedliwości są już zarysowane. Teraz koniecznem jest, aby każdy do jego budowy się przyczynił). Gdyby nie było możliwem zapewnić bezpieczeństwa przez protokół, **to musi się zawierać umowy indywidualne, opierające się na podstawach protokołu.** Protokół podkreśla, że wojna musi być uznana za zbrodnię międzynarodową, a naród, który odrzuca sąd rozjemczy — za napastnika.

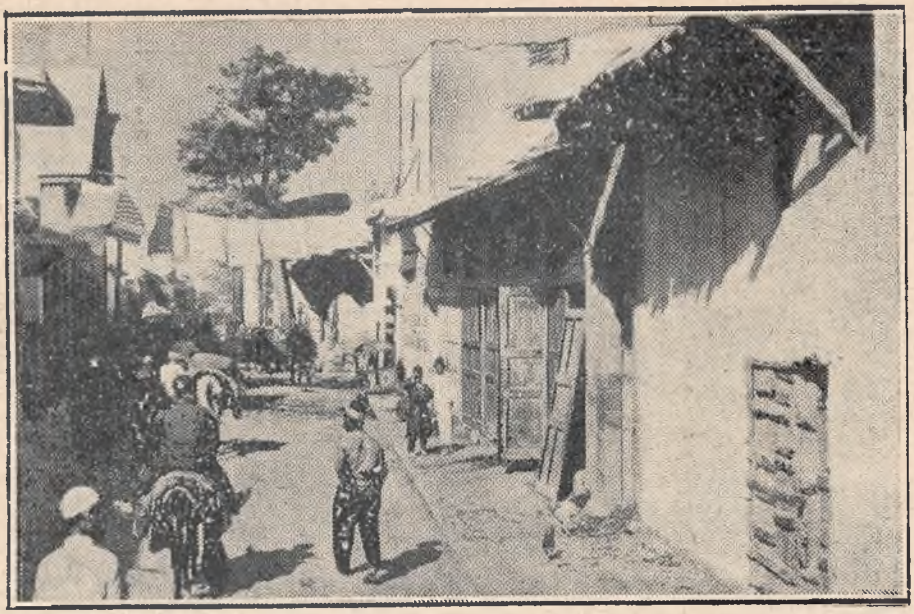
Polska jest koniecznością dla pokoju europejskiego. Jeżeli w roku 1914 potrzebną była gwarancja pokoju, to byłoby nią istnienie Polski“.

Mówiono w Genewie i o tem, aby między Polską i Niemcami stworzyć **pas neutralny.**

Min. Skrzyńskiemu udało się uzyskać zapewnienie, że narady nad bezpieczeństwem na zachodzie, jakoteż i na wschodzie odbędą się razem, przy udziale Polski.

Jest to duży sukces p. Skrzyńskiego, który zawdzięcza poparciu p. Brianda.

W Mossulu ma się podobno odbyć plebiscyt. Wojna w Maroku ciągnie się dalej ze zmiennem szczęściem.



Ulica Mossulu.

U NAS W POLSCE

wielką sensację wywołało głosowanie w Senacie. Uchwalono bowiem daleko idące poprawki w reformie rolnej. W środku Państwa chcieli senatorowie zostawić 300 hektarów, zamiast 180, na kresach 400, zamiast 300, a pod miastami 60. Ta

uchwała Senatu wywołała burzę polityczną.

Zacni senatorowie przelękli się burzy i na drugiem posiedzeniu wszystko odwołali. Takie wywracanie koziołków nie przyczyni się do zdobycia poważania dla senatorów.

Wielkiem zdarzeniem i niespodzianką

była ostatnia mowa prez. Grabskiego w Komisji skarbowej Senatu. Kraj dowiedział się z tej mowy bardzo dużo. A więc: że ciężkie życie potrwa jeszcze długo, że dobry urodzaj nie wyciągnie nas z trudnego położenia, bo na całym świecie były dobre urodzaje i zboże jest tanie, że wojna gospodarcza z Niemcami jest wielkiem złem, że Rząd musi wypowiedzieć wszystkie umowy handlowe i oprzeć całą politykę gospodarczą na cłach ochronnych. P. Grabski oskarża społeczeństwo, że lekceważy drobne oszczędności i że żyje ponad stan, co jest przeszkodą w udzielaniu kredytów dla przemysłu krajowego.

W mowie tej przyznał się p. Grabski, że jego praca ostatnich lat była mylną. Oświadczenie Grabskiego będzie miało niewątpliwie następstwa polityczne (zmiana rządu).

W Warszawie obradowali ziemianie nad obroną swoich interesów i nad stworzeniem nowego stronnictwa ziemiańskiego.

Bo za mało mamy stronnictw! **Wujaszek.**

Dłużniku! Papier i drukarnia dużo kosztują, możebyś zapłacił?!

KRONIKA

PRZYSIĘGA BISKUPÓW POLSKICH. Dnia 9-go b. m. złożyli w Warszawie arcybiskupi i biskupi z całej Polski obrządku rzymskiego, greckiego i ormiańskiego przewidzianą konkordatem przysięgę na ręce Prezydenta Wojciechowskiego. O godzinie 11 arcybiskup Kakowski odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana. Po nabożeństwie udali się wszyscy biskupi do Belwederu, gdzie złożyli przysięgę, przyczem obecnym był premjer Wł. Grabski i min. W. R. i O. P. p. St. Grabski. Do Warszawy przybyli wszyscy biskupi i arcybiskupi, prócz kardynała Dalbora, który jest ciężko chory.

POLSKA ZDOBYŁA PIERWSZE MIEJSCE na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej. Z Paryża nadeszła wiadomość, że na międzynarodowej wystawie prac sztuki dekoracyjnej przyznano Polsce największą ilość nagród. W ten sposób Polska otrzymała pierwsze miejsce, bijąc 26 współzawodników.

Druge miejsce uzyskały Czechy, trzecie Danja, czwarte Holandja, piąte Jugosławia, szóste Anglja. Jeżeli się uwzględni, że wskład jury wchodzi 25 reprezentantów architektury, malarstwa, rzeźb i t. d., i że są to ludzie najróżnorodniejszych narodowości i państw, to należy podkreślić, że Polska odniosła bardzo wielki sukces.

ŚMIERĆ DWÓCH KAPŁANÓW. Dnia 9 września zmarł w Krakowie w szpitalu Bonifratrów, ks. Władysław Bachorz, proboszcz w Rudawie. Diecezja krakowska traci w nim kapłana wielkiej prawości i niezmordowanego pracownika społecznego.

Dnia 10-go b. m. zaś zmarł ks. Franciszek Baniewski, proboszcz w Skomielnej Białej, wielki miłośnik ubogiego ludu górskiego.

Niech odpoczywają w pokoju!

BARBARZYŃSKIE ROZSTRZELANIE KSIĘDZA. Z Mińska donoszą: W pociągu osobowym, zdążającym z Witebska do Połocka jechał ks. Jan Górski. W rozmowie prywatnej, którą prowadził z jednym pasażerem, litował się nad losem zesłańców polskich w gubernji archangielskiej, zaznaczając, że powodzi im się bardzo źle i brak im najprymitywniejszych środków do życia.

Świadek tej rozmowy, agent G. U. P., zażądał dokumentów podróżnych ks. Górskiego i aresztował go, a następnie oddał na stacji w Sierocinkach do dyspozycji odziału kolejowego G. P. U. Agent oskarżył księdza o podburzanie ludności przeciw władzom sowieckim i o szpiegostwo.

Przy rewizji osobistej znaleziono u księdza listy, pochodzące od zesłańców polskich, które to listy uznano za wystarczający dowód zdrady państwa. Nieszczęśliwego ks. Górskiego natychmiast bez sądu rozstrzelano.

10.000 SKAUTÓW U OJCA ŚW. Trzy tysiące skautów, pochodzących z Anglji, Francji, Belgji, Hiszpanji, Polski, Irlandji, Szkocji, Austrji, Szwajcarji, Ameryki i Danji, oraz siedm tysięcy skautów ze wszystkich okolic Włoch uczestniczyło w nabożeństwie, celebrowanem w Bazylice św. Piotra przez Papieża. Skauci urządzili na cześć Ojca Świętego olbrzymią manifestację.

Popołudniu Ojciec święty przyjął skautów na dziedzińcu Belwederu. Skauci, z których każdy niósł gałązkę laurową lub oliwną, przedefilowali przed Papieżem, który znajdował się w pobliżu pontyfikalnego tronu. Ojciec święty wygłosił przemówienie, podkreślając, iż Rok Święty przyniósł mu wiele pociechy, niechybnie jednak pociecha, jaką mu sprawia widok dzisiejszy, jest jedną z największych. Papież dał wyraz swemu wzruszeniu z powodu widoku tylu tysięcy młodzieży, oraz swej radości z powodu ich gorliwej wiary i oddania Namiestnikowi Chrystusowemu i Kościołowi. Papież przypomniał, że Chrystus żywił specjalne uczucie dla młodzieży i zapewnił, że sam otacza młodzież jak największą życzliwością.

KIĄŻKI DLA KAŻDEGO. Bezsprzecznie dla każdego są przeznaczone książki „Bibljoteki Domu Polskiego“, o których wspominaliśmy w poprzednim numerze. Jak z nadesłanych tomów wynika, książki są tak dobierane, by były dostępne dla wszystkich ludzi czytających, by stanowiły rozrywkę, a z rozrywką łączyły pożyteczne. „Bibljoteka Domu Polskiego“ wprowadza czytelnika w bogactwo naszej literatury narodowej, dając rzeczy najcenniejsze, stanowiące o polskiej wielkości kulturalnej i cywilizacyjnej.

Przeważnie wydawane są powieści, jednakże, jak zapowiada wydawnictwo, poza powieścią wydawane będą dziełka popularno-naukowe, zaznamiające czytelnika w sposób wyczerpujący z dzisiejszym stanem wiedzy ogólno-ludzkiej.

Śmiało więc powiedzieć możemy, że to istotnie książka, którą czytać powinien każdy.

PRODUKCJA MIODU W POLSCE. Dość dobrze przedstawia się na ziemiach polskich pszczelnictwo, które szczególnie się rozwija w województwach krakowskiem i lwowskiem, gdzie liczą około 400.000 uli (cała Polska blisko półtora miljona). Jednak nie pokrywamy naszych potrzeb i dowozimy miód i wosk przeważnie z Czech, gdzie ten rodzaj produkcji stoi na wysokim poziomie.

Produkcję miodu w Polsce oceniają na 7 milj. kg., wosku na pół milj. kg. (500 ton), w Stanach Zjednoczonych produkcja miodu wynosi 40 milj. kg., w Niemczech 18 (2,5 milj. uli), w Hiszpanji 12, we Francji 10 milj. kg.

ŻYCIE NAD STAN I BIEDA. W pierwszym półroczu b. r. przywieźliśmy 33.500 wagonów pszenicy, żyta, owsa, mąki pszennej i żytniej za 138 miljonów złotych. Zastanowić musi, że zamiast zboża przywoziliśmy mąkę i to za 100 miljonów. Za 32 milj. przywieźliśmy cytryn i pomarańcz, jabłek i gruszek, śliwek, fig, daktyli i orzechów. Za 16 miljonów przywieziono kawy i herbaty, za 7 miljonów kakao i korzeni. Za 20 miljonów ryb, śledzi i innych artykułów spożywczych za 29 miljonów, prócz tłuszczów jadalnych; marynat i wina za 17 miljonów. Na 520 milj. zł deficytu naszego bilansu handlowego w pierwszych 6 miesiącach artykuły spożywcze zaciążyły kwotą 275 miljonów.

W tym samym czasie wywóz z Polski artykułów spożywczych, bydła i trzody z Polski zagranicę, wynosi 170 miljonów zł. Za owoce, korzenie, ryby, marynaty i wina, które przywieźliśmy w I. półroczu, musimy teraz wywieść aż 50 tysięcy wagonów żyta zagranicę, by osiągnąć równowartość.

A **kto** sprowadza **i dla kogo** te figi, daktyle i pomarańcze?

Nadesłane.

KU CZCI ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS odbędzie się w kościele PP. Karmelitanek Bosych na Wesołej

UROCZYSTE TRIDUUM

z wystawieniem Najśw. Sakramentu, z następującym porządkiem:

Dnia 19 września o godz. 4½ uroczyste nieszpory z kazaniem.

W dniach 20, 21 i 22 września o godz. 7-ej cicha Msza św. odprawiona przez Najprzewiel. Księcia Biskupa Sapiehę, o godz. 9 wotywa, o godz. 10 uroczysta suma z kazaniem — po poł. o godz. 4½ nieszpory z kazaniem.

O liczny współudział wiernych czcicieli św. Tereni zapraszają

Siostry Zakonne.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO MIESIĘCZNE. Staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich, odbędzie się w **kościele św. Marka**

Zagadka obrazkowa.



Gdzie się ukrywa nauczyciel?

dnia 20 września o godz. 5-tej popołudniu. — Uroczyste Nabożeństwo Miesięczne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem. O jak najliczniejszy udział w nabożeństwie prosi uprzejmie wszystkich Członków i Przyjaciół dzieła misyjnego

Sodalicja św. Piotra Klawera.

Odpowiedzi Redakcji.

T. K. Sławin. Bardzo nas cieszy, że pamiętacie o nas i w Wielkopolsce.

F. Dudzik, Kraków. Oto adres: Kongregacja Braci szkół chrześcijańskich. Częstochowa, ul. Humbertowska 27, albo Lwów, Lelewela 3.

K. R. Nowy Sącz. Wnieść podanie do tamtejszej Dyrekcji Skarbowej.

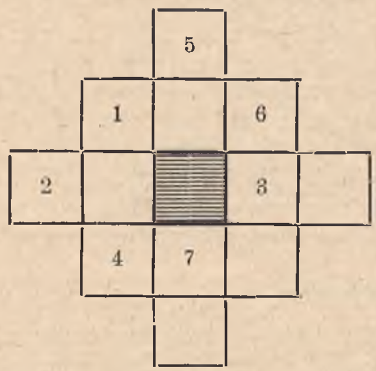
Ks. P., w Ł... To nie po naszej myśli. „Dzwon“ wydajemy dla świeckich, a nie dla księży.

J. K.... na. Jak wam ów ksiądz jeszcze raz tak powie, to mu nie dejcie nic. Niesłuszne były pańskie domysły. W obronie prawdy i sprawiedliwości „Dzwon“ zadzwoni ostro, jak trzeba.

Łamigłówka krzyżykowa zgłoskowa

ułożył **Henryk Gralski.**

Zamiast liter wstawić w kwadraciki zgłoski, które tworzą następujące wyrazy:



Poziomo:

1) owoc,
2) więzienie tureckiej małżonki,
3) wyrazy kalendarzowe,
4) inaczej zagarnienie.

Pionowo:

1) roślina lecznicza,
5) to co nie jest nowe,
6) to samo co posiłek ranny,
7) nazwa kobiety w mieście.

Za dobre rozwiązanie nagroda książkowa.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.